



sposobności, nie do tego, aby ślawić zalety i zasługi jednego z najlepszych mężów Austrii (poczworne oklaski), ale jedynie i tylko do tego, aby całemu naszemu ciału urzędniczemu przed forum tej wysokiej reprezentacji udzielić odznaczenia, stwierdzając uroczysto, że hr. Edward Taaffe w bezgranicznej wierności i przywiązaniu dla tronu i państwa, w zupełnym poświęceniu się przez całe życie zawodowi urzędnicemu, nie miał może sobie równego (żywe oklaski), a wraz z tem łącząc odzwędo do wszystkich cesarskich urzędników, aby zawsze ten pękny wzór starali się naśladować (żywe oklaski). A teraz żegnając z bolesnym uczuciem tę postać, należąca do historii, przechodzę do właściwego przedmiotu naszych rozpraw.

W pierwszej linii, co się tyczy kwestyi odnowienia układów z drugą połową monarchii, nie odmawiamy nikomu prawa, ekonomiczne interesa Przedlitawii, o ile możności napród wysuwać. Interesów tych z całą stanowczością strzedz i z naciskiem je zaznaczać, będzie naturalnie najwyższemu zadaniem rządu. (Żywe oklaski). Nigdy atoli rząd nie będzie mógł podnosić lub zaznaczać zasadniczo odpornego lub nawet wprost nieprzyjaznego stanowiska w tej sprawie, stanowiącej wielkiej wagi państwową konieczność. (Żywe oklaski). Skrajne skrzydła z tej i z tamtej strony łączą się w jednych myślach, nadwładających prawne posady państwa, myślach, przeciw którym rząd z mocy swego urzędu musi energicznie wystąpić. (Żywe oklaski).

W sprawie rzekomych rokowań między rządem a Młodoczechami muszę zauważyć, że o rokowaniach tych wówczas może być mowa, gdy ich substrat, podstawa do porozumienia, istnieje lub zostaje stworzoną. Rokowania tego lub podobnego rodzaju nie miały miejsca. Jeśli jednak członkowie rządu z rzezonymi posłami, równie jak z przedstawicielami innych stronnictw wysokiej Izby, które rządowi nie stawiają nienawistnego i bezwzględnie wrogiego oporu, nawiązali przyjazne stosunki, spełniają przez to nie tylko swój obowiązek, lecz nadto działają w myśl rozwiniętego przezemnie w d. 22 paźdź. programowego oświadczenia, według którego pokojowe wspólne pojęcie wszystkich narodów Austrii stanowi jeden z pierwszych postulatów i według którego rząd ma swobodę wobec stronnictw, a zarazem dąży do stworzenia pokojowych stosunków w królestwie Czeskim, mając nadzieję, że reprezentanci czeskiego ludu poddadzą „pomocną rękę do pomyślnego dla kraju i ludów rozwoju stosunków czeskich.“ (Żywe oklaski). Zresztą wspomniany panowie i wczoraj i dzisiaj oświadczyli, że głosować będą przeciw budżetowi, i to powinno być przecież dowodem, że domniemane rokowania nie doszły za daleko. (Żywa weselość). Jeśli atoli panowie ci także teraz prowadzić zechcą zasadniczą opozycję, przynajmniej może po słuszności, że ich ostra opozycja nie jest następstwem postępowania gabinetu. Rząd popierać będzie zbliżenie się narodowości, szczególnie w Czechach, otwartymi i lojalnymi środkami (oklaski), najistotniejsze bowiem rozszczenia i żądania mogą być osiągnięte tylko na podstawie obustronnego porozumienia. (Tak jest!).

Posłowie młodoczechy podnieśli także ekonomiczne życzenia. Niech będą przekonani, że rząd z największą życzliwością i w sposób jaknajbardziej przedmiotowy będzie się starał te ekonomiczne rozszczenia ocenić. Bezwzględne przyrzeczenie, że żądania będą spełnione, mogłyby samych tych panów wprawić w kłopotliwe położenie, bo w końcu zmuszeni byłiby wówczas głosować za budżetem. (Oklaski i żywa weselość).

Wiągnięto do dyskusji także stosunek młodoczeskiej partii do namiestnika czeskiego. Chciałbym wytrwać na stanowisku, jakie zajęłem w mojem programowym oświadczeniu i dlatego unikać będę wszystkiego, coby równało się rekrymacyom wobec Młodoczechów. Po czuwam się jednak do obowiazku oświadczyć, że namiestnik, którego zasługi około dobra kraju (protesty) są niewątpliwie, był zawsze w zupełnym porozumieniu z rządem i także na przyszłość postępować będzie w myśl zasad rządu. (Głosy: Ah!). Za politykę, prowadzoną w Czechach, ponosi wyłącznie rząd odpowiedzialność, a do tego oświadczenia tem

więcej poczuwam się być zobowiązany, ponieważ pan poseł z Lezyna unormowanie stosunku do czeskiego ludu pozostawił roztropności rządu. Ponożne roztrząsanie gramwiników, podnoszonych tak często przeciw p. namiestnikowi i tak często przez moich poprzedników odpieryanych, uważam za bezpożyteczne i bezcelowe.

Co się tyczy t. zw. kwestyi południowo tyrolskiej rząd jest gotów i chce pewne życzenia reprezentantów tej części kraju, o ile życzenia te oparte są na różnicy stosunków w południowym i północnym Tyrolu o ile możności zaspokoić i przez to reprezentantom owym umożliwić powrót do sejm. Stać się jednak może to tylko pod tym warunkiem, że jedność kraju pod każdym względem będzie utrzymana, jakoteż że naruszenie prawodawczej kompetencji sejm przy przyznaniu koncesyi, w myśl powyższych wyrażonych zasad, będzie wykluczone, a tem samem w razie nawiązania jakichkolwiek rokowań, przez żadną stronę nie będzie wciągane do dyskusji. Skoro tylko okaże się realna podstawa do przypuszczenia, że reprezentanci południowego Tyrolu zaznaczone stanowisko rządu akceptują, rząd nie tylko będzie gotów poruszać się w tych granicach projektu przedłożyć tyrolskiemu sejmowi, lecz także wedle sił popierać będzie ich przeprowadzenie.

W sprawie żądań południowo-słowiańskich szczegółów mógłbym się na to powołać, co niejednokrotnie na innem stanowisku oznaczalem, jako zasadniczą modłę wobec Rasinów w Galicji. Rząd uznaje się nie tylko uprawnionym, lecz i zobowiązany do popierania aktualnych, narodowo-cywilizacyjnych potrzeb tych szczeptów z rozumą i życzliwością. Rząd musi sobie przytem zastrzeżić, że pozostawia swojej ocenie środki, jakich ma użyć, oraz że w granicach przyznanych wszystkim ludom praw uczyni pod względem finansowym i narodowym to, co niezwłocznie na zdrowie pod stawie może być urzeczywistnione, lecz nie to wszystko, co albo jest utopijne lub wymaga czasu do dojrzania, a teraz jeszcze robi wrażenie pustego domu, który jest utrzymywany, adoptowany, a nawet urządzony bez właściwego i bezpośredniego zamiaru, aby był zamieszkały. Jednym słowem, panowie, żadnych koncesyi, służących tylko dla prowokacyi drugich, lecz faktyczną życzliwość na podstawie rozumnego, bo dających się urzeczywistnić żądań. (Oklaski).

Z tego, co powiedziałem, zrozumieją panowie, że żądania, jakie rząd stawia administracyi, są niemałej wagi. Jakkolwiek zupełnie uznaję, że do współdziałania w poruszonych przezemnie przed chwilą zagadnieniach w pierwszej linii powinna być Izba; z drugiej jednak strony przynajmniej panowie, że rzecz jest wladz ciagle rząd informować i przez to dać mu możność, aby stawał przed Izba odpowiednio pononzy i uzbrojony w znajomość stosunków. Dlatego musi być także dążeniem rządu, aby władze i urzędnicy byli dzielni, pracowici, życzliwi, mieli otwarte oczy i gorące serca dla ludności, a tem samem, aby zachowali chęć inicjatywy; z drugiej zaś strony powinni być wolni od wszystkich zabiegów partyjnych i od wszelkich takich wpływów, któreby mogły za mącić ich sąd bezstronny, daleko widzący, dobro państwa mający na celu. Rząd, panowie, nie może wypuścić z rąk kierownictwa polityki, a jest rzeczą urzędników stosunek między własnem smieniem a zobowiązaniami, przyjętymi przez wstąpienie do służby, uregulować i cały zmysł polityczny poświęcić służbie Najjaśniejszego Pana i państwa. W pierwszej linii jest rzeczą rządu otaczać opieką urzędników i w pierwszej linii jest rzeczą urzędników przedstawiać interesa rządu. Dlatego sądzę, panowie, że jest w interesie państwa i ludności nie zakładać wzajemnego stosunku między rządem a urzędnikami. Innymi słowy gorące zrozumienie i hojna dłoń dla materialnych i moralnych potrzeb urzędników, są dla rządu zawsze pożądane, z jakiegokolwiek by strony miały się okazać. Rząd nie może atoli pozostać obojętny na próby, aby lekko-myślnie i tanim targiem podnieść podwładnych przeciw przełożonym i odwrotnie.

J. E. p. minister skarbu wspominał przy *exposé* finansowem, że rząd zajmuje się regulacyą pensyj wódch i sierót po urzędnikach. Mam zaszczyt w imieniu rządu oświadczyć dzisiaj, że rząd po-

stanowił nie tylko ten projekt, lecz także projekt ustawy o regulacyi plac urzędników przedłożony wysokiej Izbie. Zarazem mogę dać wyraz nadziei, że wysoka Izba, świadoma nienuknionego obciążenia, jakie ztąd wyniknie, nie odmówi państwu potrzebnych środków.

Niechętnie dotykam legendy o ostrych nabojach. Rząd był szczęściem w tem położeniu, że mógł stanowczo zapewnić, iż do wojskowych zarządzeń nie było najmniejszej podstawy, że ich zatem nie przedsięwziął. Rząd musi raczej stwierdzić, że czyniono wprawdzie próby nie tylko ostrymi, ale nawet najostrzejszymi nabojami, szczęściem tylko na polu oratorskim, i — niech się wysoka Izba nie przeraża — strzelano tymi nabojami tylko do ławy ministerjalnej.

W oświadczeniu programowem rząd objawił swoje zasady co do kwestyi religijnej i zaprawdę od tego czasu nie się stało, coby je mogło podać w wątpliwość. Sądzi my przeciwnie, że wszyscy bezstronni i wszyscy spokojnie myślący od chwili objęcia przez nas urzędowania, nabrali raczej przekonania, że nasze postępowanie jest zawsze zgodne z naszymi słowami i że nie damy się sprowadzić z drogi właściwej, obranej przez nas po dojrzałej rozwadze, ani przez poglądy w dobrej lub złej wierze wyrażane, lecz błędne, ani przez burzliwą opozycję, ani przez wiadome przekraczanie lub zamaganie naszych zamiarów. (Oklaski). Panowie! Rząd ma to zapamiętać, że chrześcijaństwo żąda tolerancyi i że katolicka wiara polega przedewszystkiem na wykonywaniu ustaw, poddyktowanych przez Boga i przez Kościół. (Oklaski). Podejrzania i insynuacye nie mogą do sięgnąć rządu, który chce być zawsze wierny tym prawdom. Zasady te ujawnimy także w praktyce, gdy znajdziemy potemu sposobność; nie będziemy jej jednak sztucznie wyszukiwać, gdyż do tego są dla nas te zasady za dobre. (Żywe oklaski).

W końcu chcę wspomnieć jeszcze o ważnej, rzeczywiste aktualnej i zdaniem naszym nieodzownej i niedającej się odwiec kwestyi, na którą rząd od objęcia urzędowania zwraca najzupełniejszą uwagę; mam na myśli reformę wyborczą. Nie mam powodu ani obawiać się, ani odrzucać odpowiedzi na pytanie, kiedy rząd zamierza przedłożyć wys. Izbie zapowiedziany w naszym programie „na najbliższy czas“ projekt ustawy o reformie wyborczej.

Projekt reformy wyborczej jest już od pewnego czasu wygotowany i wydrukowany; byłbym preto w możności, gdyż już do tego otrzymałem najwyższe upoważnienie, projekt ten natychmiast wysokiej Izbie przedłożyć, gdyby mi chodziło tylko o efekt spełnienia zobowiązania zewnętrznego i postawienia projektu jego własnemu losowi. Chcemy jednak ten projekt nie tylko wnieść, ale także faktycznie przeprowadzić go w obu Izbach wys. Rady państwa. Pominawszy załatwienie kilku przedmiotów i rozmaitych wniosków nagłych, z którymi dotąd do 22 października, czas upłynął dotąd od 22 października, był poświęcony prawie wyłącznie przedsięwziętym robotom dla obrad budżetowych. Teraz, gdy te obrady rozpoczęliśmy, mamy już zaledwie tylko dziesięć dni do świąt Bożego Narodzenia. Gdy więc przekonany jestem, iż o ewentualnem traktowaniu projektu reformy wyborczej chwiliowo nie w Izbie, ani w komisji mowy być nie może, preto rząd w interesie przyszłości do skutku reformy wyborczej nie jest skłonny przedkładać swój elaborat obecnie zupełnie bezowocnie wys. Izbie.

Nadto wobec zrozumiałego i uprawnionego interesu, jaki się wszędzie objawia dla reformy wyborczej, stałaby się ona przedmiotem najrozmaitszych roztrząsań i zajęć, podczas gdy rząd w tym czasie nie miałby możności bronić swego projektu przed jedynie kompetentnem forum, mianowicie przed tą wysoką Izba i przed jej komisją. Z tego jednego powodu rząd przedłożył projekt reformy wyborczej na pierwszym posiedzeniu po ponownem zebraniu się Rady państwa w lutym, w tem przekonaniu, iż wtedy komisya dla reformy wyborczej *pari passu* z dalszemi obradami nad budżetem w wys. Izbie, zechce zająć się pilnie tym projektem.

Wysoka Izbo! Otwartość, z jaką wyraziłem moje zdanie tu o całym szeregu kwestyj naszej polityki wewnętrznej, niech będzie dla wys. Izby zupełnym dowodem, iż rząd sądzi, że zasłużył sobie na zaufanie, którego domaga się dla swoich akcyj. Ożywni najlojalniejszymi intencjami, nie mamy do niczego więcej pretensyi, jak tylko do sprawiedliwego ocenienia i uznania, iż nie będąc wprawdzie parlamentarnym, ale jednak konstytucyjnym rządem, mamy jedną ambicję, razem z wami szanowni panowie, starać się o wszystkie najlepsze dla ludów Austrii, a mamy nadzieję je osiągnąć. (Oklaski). Temi uczuciami kierowany, ośmielam się wys. Izbę upraszać, aby zechciała przyjąć preliminarz budżetu. (Żywe brawa i oklaski). Mowca odbiera gratulacye z wielu stron).

Dep. Zaczek żali się na upośledzenie czeskiej narodowości na Morawie, gdzie Niemcy stoją na czele wszystkich władz.

Dep. Z. urkan przedstawia życzenia rumuńskiej i ruskiej ludności Bukowiny na polu cywilizacyjnem.

Dep. Steiner protestuje przeciw porównaniu antysemitów z Jakobinami, żąda podwyższenia podatku gieldowego i powszechnego prawa głosowania.

Na tem przerwano dalszą dyskusję. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

## Z Koła polskiego.

Wiedeń 10 grudnia.

O dzisiejszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego przesyłam następujący komunikat:

Na dzisiejszem posiedzeniu, odbytem przed posiedzeniem Izby poselskiej, Koło poselskie polskie obradowało o udatwieniu rękodzielnikom podjęcia się dostawy potrzeb dla armii.

Poseł Popowski zdał sprawę z dotychczasowego rezultatu starań, przedsięwziętych w ministerstwie wojny wskutek wczorajszego polecenia Koła, w celu, aby udatwić przyjęcie ofert, przedłożonych przez rękodzielników galicyjskich. Przedstawił, że ministerstwo wojny, a mianowicie intendtura jenerała zważywszy: że dodatkowe rozporządzenie ministerstwa wojny z 23 listopada b. r., wywołane licznemi skargami rękodzielników, a polecające, aby składający oferty dołączali karty przemysłowe, jako dowód, iż sami zajmują się samodzielnie wykonywaniem rzemiosła, doszło do wiadomości stron interesowanych w Galicji dopiero między 3 a 6 grudnia b. r., zaś termin skła-

dania ofert upłynął 6 grudnia b. r.; zważywszy powtóre, że dla wielu rękodzielników trudną jest rzeczą złożenie karty przemysłowej, — zgodziło się ministerstwo wojny: 1) Przedłużyć do 10 stycznia 1896 r. termin dodatkowego dołączenia, do złożonej oferty, dowodu, że składający ofertę wykonuje samodzielnie rzemiosło; 2) dowodem tym może być albo karta przemysłowa, albo poświadczenie naczelnika powiatu, iż składający ofertę posiada kartę przemysłową.

Nad sprawą tą rozwinięły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: X. Pastor, Chrzanowski, Sokolowski, Jedrzejowicz, K. Kopyciński, Abrahamowicz Dawid, Podleski, Kraiński i Potoczek.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło: 1) Aby od dostaw potrzeb dla armii nie byli wykluczeni ci, którzy wykażą się świadectwem pierwszej instancyi w sprawach przemysłowych (tj. świadectwem naczelnika powiatu), że wykonują samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy.

2) Aby ministerstwo wojny przedłużyło do 10 stycznia 1896 r. termin złożenia dodatkowo do oferty, dowodów, że składający ofertę posiada kartę przemysłową, lub że wykonuje rzemiosło samodzielnie, jako przemysł domowy.

3) Deputacya Koła polskiego, złożona z posłów: Chrzanowskiego, Popowskiego i X. Pastora, uda się do ministerstwa wojny celem wyjednania, aby ministerstwo wojny przychyliło się do wyżej wymienionych żądań.

## Deklaracya kanclerza ks. Hohenlohe.

Berlin 10 grudnia.

Przy słabym udziale posłów rozpoczęły się wczoraj w parlamencie obrady nad budżetem rzeszy. Minister skarbu Posadowski wygłosił długie *exposé* budżetowe, z którego wynika, że dochody rzeszy znacznie były większe od przewidzianych w preliminarzu. Według rachunków za rok 1894/95 mają poszczególne państwa tylko 2 i pół miliona marek więcej do płacenia ponad sumę przekazów, które otrzymają, a podług prawdopodobnego wyniku dochodów bieżącego roku przeność będą przekazy dla poszczególnych państw ich dodatki matrykularne o blisko 20 milionów m., tak że państwa związkowe zamiast przewidzianej w etacie nadwyżki 11 milionów marek, otrzymają 20 milionów marek.

Pierwszym mowcą z Izby był członek centrum Fritzen, który żądał znacznych skreśleń w sumach, żądanych na budowę nowych okrętów i oświadczył się przeciw nadmiernym wydatkom na okładzeli.

W mowie swej poruszył mowca także sprawę ordzija prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Clevelanda, o skłonno sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, Marschalla, do zabrania głosu i oświadczenia, że postępowanie rządu niemieckiego i pruskiego wobec Północnej Ameryki było zawsze wzorowe. Mowca oświadczył jednak stanowczo, że rząd niemiecki nigdy nie poświęcił interesom obcego państwa rozwoju hodowli bydła w Niemczech i że Prusy nie mogą pozwolić żadnemu obcemu państwu na wywieranie wpływu na przepisy swoje, dotyczące Towarzystw ubezpieczenia.

Następnym mowcą był wolnokonserwatywa Kardorff, który poruszył najrozmaitsze rzeczy, żądając przedewszystkiem wydania nowej ustawy antysojalistycznej, wielbił księcia Bismarcka, krytykował obecną gospodarkę ministerstwa, ubolewając, że obecnie jedno ministerstwo prowadzi w prasie hecę przeciw drugiemu ministerstwu i żądając jednolitego i stanowczego rządu.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem. — Dep. Richter wyraża zdanie, że jeszcze żaden z sekretarzy stanu nie był tak nieszczęśliwym przy układaniu przedłożenia budżetowego, jak o becay. „Strzeżmy się — powiada mowca — byśmy idąc za wolą rządu, czynności naszej nie ograniczyli na prostem nastawianiu automatu. Brak nam ustawy regulującej dochody i wydatki, nasza cała Izba obrachunkowa jest teraz tylko prowizoryczną instytucją.“ Przechodząc następnie do poszczególnych etatów, gani mowca wysokość potrzeb administracyi wojskowej; zapytuje następnie o stan reformy wojskowego procesu karnego, o sprawę zaprowadzenia czwartych batalionów, o wzrost funduszu pensyjnego, omawia wreszcie wzrost etatu marynarki i etatu na wydatki kolonialne. Plan reformy podatku od cukru sprowadzi, zdaniem mowcy, dalsze obciążenie krajowej konsumpcyi o 50 milionów.

Następnie przemówił kanclerz ks. Hohenlohe, jak następuje: „Zmuszony jestem powrócić do wczorajszego przemówienia dep. Kardorffa, który zarzucił mi ministerstwu brak przezorności, woli i czynu. Dziwię się, że tak wybitny polityk oparł się na tych właśnie doniesieniach dzienników, które utrzymują, że ministrowie są ze sobą nawzajem w nieporozumieniu. Zmuszony jestem wystąpić przeciw mniemaniu dep. Kardorffa, jakoby istniał brak jednolitości w rządzie. Ze wzajemnego zwalczania się opinii w dziennikach, nie można wyciągać wniosku, że i ministrowie są ze sobą w niezgodzie. By wydać sąd o jednolitości w rządzie, trzeba wziąć pod uwagę cel i kierunek polityki. Cel i kierunek tej polityki w obecnem położeniu Rzeszy i Prus, określony został programowem oświadczeniem rządu, złożonem podczas przeszlorocznej sesyi parlamentu. Co do programu objętego tem oświadczeniem, panuje zupełna zgoda między wszystkimi członkami rządu. Od tego programu nie odstąpiono w żadnym punkcie, dlatego muszę zdania o braku jednolitości, zaliczyć w sferę legend. Różnice zdań występują wszędzie, gdzie Indzie w celu wspólnej pracy są zjednoczeni, my staramy się jednak w sposób pokojowy je wyrównać. Również ustąpienie ministra Köllera, nie było spowodowane tylko różnicą zdań. Ale ta różnica dała powód do nieporozumienia w łonie rządu, którego mi wielkiemu mojemu żmierzaniu, usunąć nie byłbym w stanie i które spowodowało ustąpienie Köllera. Ani artykuły dziennikarskie, ani wystąpienie przeciw związkom socjalistycznym, nie grały w tem roli.

Co do zarzutu braku stanowczej inicjatywy u rządu, muszę zaznaczyć, że takowa możliwa jest tylko wobec parlamentu, który posiada zwartą większość, tej jednak obecnie brak. Do tego dodaj należy okoliczność, że wystąpiły w parlamencie rozliczne sprawy, które utrudniają postępowanie rządu. Dołożyłmy jednak i w dalszym ciągu starań, by utrwalił spokój i dobrobyt, tak jak

tego żąda dep. Kardorff, i by stawić czoło wyłaniającym się niebezpieczeństwom. Będziemy dalej zwalczać prądy, zmierzające do obalenia ustroju państwowego i społecznego monarchii oraz religii. Próby osiągnięcia tego celu za pomocą reform nie udaly się. Nie powracam dziś do tej myśli, ani też nie jest naszym zamiarem przedkładać na obecnej sesyi podobnych ustaw. Spokojny obywatel nie może pozostać bez opieki ze strony państwa i należy tylko zastosować te ustawy, które obecnie obowiązują i zawierają dostateczne środki, by państwo i społeczeństwo obronić. Naturalnie nie wyklucza to dalszego zastanawiania się, czy istniejące środki wystarczą do osiągnięcia celu zamierzonego.

Jeżeli się członkowie partyi socjalno-demokratycznej na stosowanie istniejących ustaw uskarżają, to muszą przyznać, że winę sami sobie przypisać mają. Gdy naród przeszłego roku w lecie czcił pamięć zwycięstw i wielkich wypadków dziejowych w 1870/71 i z dumą i z wdzięcznością wspominał wielkiego i na cześć zasługującego króla, którego odwaga i mądrość ufundowała państwo niemieckie (żywe oklaski), oni to ich prasa wydrwiła i obrzuciła sztyderstwami przeciw narodu, wierna zasadzie, że ojczyzna, tak jak my ją pojmujemy, jest pojęciem reakcyjnem i wrogiem postępowi kultury. Ograniczam się do przytoczenia tego faktu, wystarczy on, by scharakteryzować tego ducha, który w tych napaściach znalazł swój wyraz. Dotknęto to nas ciężko. Nie możemy zapominać, że zasady, jakie głosi kolektywizm, komunizm i inne tym podobne kierunki, przedstawiają się spokojnemu obywatelowi, nie jako wyniki badań naukowych, lecz że te zasady mają charakter wrogi dla rozwoju kultury i wrogie są pojęciu ojczyzny. Wielu jest takich, którym owo państwo przyszłości, które głoszą socyalisci, nie przedstawia się jako państwo oparte na prawie, ale jako państwo oparte na bezprawiu (Raubstaat). Naturalnem wobec tego jest, że zmniejsza się poczucie bezpieczeństwa i że każdy obywatel zwraca się ku władzy państwowej, żądając od niej opieki i obrony. Jeżeliśmy zatem trochę przykroili engli to sądzimy, iż uczyniliśmy zadość uczuciom wszystkich dobrze myślących w państwie niemieckim (Żywe oklaski).

## KRONIKA.

Kraków 11 grudnia.

— Na restauracyę katedry na Wawelu nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego ksiązeco-biskupiego Konsystorza: X. P. 100 zł., Józef Bzjwa z Ródkowia na Górnym Śląsku za pośrednictwem X. Sokolowicza 25 zł., z parafii Morawica 20 zł., z parafii Gaj 15 zł.

— Z teatru komunikują nam: Komedjotwórcy geniusz Fredrów w trzecim już pokoleniu stanie jutro po raz pierwszy do walki o swoją dziedziczną władzę na naszej scenie; tych, którzy mu jej będą przeczyć, pokona znowu śmiech zdrowy i serdeczny. W szranki wystąpi mianowicie Andrzej hr. Fredro, wnuk Aleksandra, a syn Jana Aleksandra hr. Fredro, debiutując jako autor fraszki scenicznej pt.: *Stowarzyszenie kobiet wyższych*. Przedstawienie tej fraszki Fredry (wnuka) poprzedzi *Pan Goldhau*, będący pierwszą z przekazanych nam komedji Fredry (ojca), oraz *Poznaj nim pokochasz*, przysłówie dramatyczne, którem, jak nas poinformował Fredro trzeci, ojciec jego, tj. Fredro (syn), rozpoczął swój żywót dramatopisarski. Jutrzejczy Wieczór Fredrowski budzi w szerokiej kołach publiczności niezwykle zainteresowanie.

— Komitet pań opiekujących się Domem pracy na Kazimierzu w Krakowie, nad którą to instytucyą humanitarną przyjęła protektorat arcyksiężniczka Krystyna urzędka, jak już donieśliśmy, dnia 25 stycznia 1896 r. w salach hotelu Saskiego bal, który w naszym mieście wielkie zainteresowanie budzi i spodziewać się należy, że szluznie waloczyć będzie w kronice przyszłego karnawału o palmę pierwszeństwa. Wczoraj odbyło się w pałacu Spiskim przedwojewództwem pani delegatowej Laskowskiej, zastępującej nieobecna w kraju prezesową księżną Zuzannę Czartoryską, pierwsze posiedzenie komitetu. Do komitetu tego zaprosiły panie hr. Edwarda Starzeńskiego, Adama ks. Czartoryskiego, p. Maryana Grodzickiego, p. Jana Jastrzębskiego, p. Bronisława Ślaskiego i p. Zygmunta Żeleńskiego. Ułożona obszerna lista gospodarzy będzie niedługo pedana do wiadomości. Należy mieć nadzieję, że cel balu tak wzniosły i szlachetny, jak przyjęcie z pomocą nieszczęśliwym sierotom i staruszkom, znajdzie sympatyczne przyjęcie wśród szerokiej kół naszego miasta i komitet będzie mógł liczyć na jak najszerzszegie poparcie.

— Oświata ludowa. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa „Oświaty Ludowej“ złożyli w ciągu listopada b. r.: pp. Dr J. Czarwiński jednorazowo 100 zł., hrabia St. Tarnecki rocznie 50 zł., Dr Ferdynand Weigel 4 zł., Dr J. Korn z Wadowie 4 zł. 50 ct, dar, po 10 zł. Ludwik hr. Dębicki z Jaworowa; po 3 zł.: X. A. Konopiński z Modlnicy, X. J. Pagacz z Poręby W. i Dr Karol Pieniagtek; po 2 zł.: X. Iwanicki z Wołkowej, X. F. Klimkiewicz z Mępnicy, X. L. Brosig z Czarnego Dunajca, X. kan. M. Fox, W. Haller z Polanki, X. J. Dybaś z Trzciny i L. Frommer; po 1 zł.: X. W. Łapiński z Bolechowiec, X. Dr P. Rawski, X. A. Gardziel z Hoczwi, X. M. Hajduk z Podborna, Kółko rolnicze w Kobiernicach, Dr Schoen, J. Lokietek. Zarazem Wydział Towarzystwa Oświaty Ludowej ma zaszczyt wiadomości Szanowną Publiczność, że wkładki roczne od dawnych czy nowych członków tegoż Towarzystwa będą także odtąd przyjmować księgiarstwo: Spółki wydawniczej i Gebethera, a nadto p. Zajączkowski w swoim handlu przy placu Maryackim L. 8.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty Ludowej“.

Dr Dadez, sekretarz.

X. Pelczar, prezes.

— Ogólny dochód z loteryi fantowej stowarzyszenia nauczytielek wykazał kwotę 1221 zł. 11 ct., rozchód 391 zł. 21 ct., preto czyste zysk osiągnięty wynosi 829 zł. 90 ct. Główne wydatki były: najem sali, orkiestra, ślubka, zakupno drobnych fantów i lalk, oraz rzeczy wzięte w komis, jak: porcelana, dzbanki, bielizna i roboty z Towarzystwa pracy kobiet, oraz wyroby pochodzące ze szkoły pani Kotarbińskiej. Dodawszy do tego druk i rozpiekanie afiszków, bilety, korespondencye i wszelkie drobne, a nienuknione wydatki, będziemy mieli wierny obraz finansowego rezultatu loteryi.

Wdzięczność od nas należy się przedewszystkiem paniom, które zaopatrzyły bufet nadzwyczaj hojnie, pani doktorowej Gąsiorowskiej za nadesłanie fanty z Belgradu, pośredń których lalka osobno puszczona na loteryę przyniosła przeszło 40 zł.; p. prof. Ro

która stara się wpoić w syna zasady uczciwości, nie gani jednak postępowania ojca, aby nie podkopać w dziecku uszanowania dla tego, który mu dał życie. Zajmujące i kształcejące umysł młodociany są również powiastki: „Złota kula na śniegu“, opiewająca dzieje wynalazcy globusn Benheima, „Czarownik“ w którym opisane są przeciwności i przesładowania, jakich doznawał Guttenberg, wynalazca druku, oraz „Niespodziewany gość“, którym jest w Metzu Karol Wielki, egzaminujący młodzież w szkole tajemnej. Książeczka ta nadaje się do czytania dla dzieci już starszych.

Przygodę i opowiadania *misyonarsze w Sudanie egipskim*, podług J. Ohrwaldera, opracował Kazimierz Król. Książka zawiera opis przygód i cierpień Tyrolczyka X. Ohrwaldera, który przeżył dziesięć lat ciężkiej niewoli, za krzewienie między mahometanami wiary Chrystusowej i starania około zniesienia wstępnego niewolnictwa. Zamiast wielu szczegółów, dotyczących Mahdiego i jego reformatorskich dążeń, kryjących w sobie chęć opanowania umysłów i przyzwyczajenia swych zwolenników do ślepego posłuszeństwa i karności wojskowej, wolelibyśmy dokładniejszy opis zachowania się ksiązda Ohrwaldera podczas samej misyi i szczegółowe przedstawienie młodym czytelnikom sposobu nawracania niewiernych przez cichych i skromnych misyonarzy, udających się w odległe kraje dla szczerzenia nauki Chrystusowej i wspania zasąd miłości braterskiej między wielkimi narodami. W każdym razie książka ta jest bardzo godną polecenia, gdyż może rozszerzyć zakres wiadomości młodzieży i przynoczyć ich do szanowania szlachetnych celów misyonarzy, spieszących z gorącą wiarą i zaparciem siebie walczyć i umierać za sprawę chrześcijaństwa.

*Młody wygnaniec*, przygody wśród puszczy i stepów amerykańskich, przekład z Ryszarda Rotha M. J. Zaleskiej z rysunkami St. Wolskiego, wydanie drugie. Wyznajemy otwarcie, iż aczkolwiek opisy tego rodzaju przygód budzą wielkie zajęcie wśród młodocianych czytelników, dają im możność nabrania wiadomości przyrodniczych, zaznajamiają ich ze sposobem życia, zajęć i obyczajów dzikich plemion, to nie jesteśmy zwolennikami tego rodzaju lektury dla uczącej się młodzieży, która nabiera chęci do szukania przygód, a choć nie udaje się do Ameryki północnej, marzy o podobnej wycieczce dłużej za szkoda dla nanki. Dowodem powódzenia opisu przygód młodego Hiszpana, wygna-

nego przez ojca za zabicie w uniesieniu człowieka, jest ukazanie się tómaczenia tego utworu w drugim wydaniu. Właścicielem są to dwie powieści, połączone w jedną, zaciekawiającą zresztą i dobrze spolszczoną całość.

Do tej samej kategorii zaliczyć też należy przekład z francuskiego utworu A. Laurie p. t.: *Spadkobierca Robinsona*. Opisane tu są przygody domniemanych potomków owego Robinsona, którego dzieje wymyślił i opisał Daniel Defoe. Archeolog Benjamin Gloagenn, paryżanin, naznaczony jest wykonawcą testamentu zmarłego w Kalkucie szwagra swego, pułkownika Robinsona i ma powierzoną opiekę nad dziećmi tegoż, Chabusem i Florencją, zabrawszy więc z sobą syna swego, Pawła Ludwika, jedzie do Indji. Młody Chabos Robinson przekonany jest o swoim pochodzeniu od wslawionego Robinsona Kruzoze. W towarzysztwie swych najbliższych, po licznych przygodach na morzu i lądzie, odszukuje ową wyspę, na której żył Robinson, jakoteż testament jego, wyjaśniający nieznanie i niewątpliwie również nieprawdziwe szczegóły, dotyczące osoby robotnika, o którym napisał z talentem niezapręczonym Daniel Defoe. Rzecz napisana z żywym humorem francuskim i dobrze na język polski przetłómaczona.

Wreszcie na wzmiankę zasługują dwie książeczki: *Perły*, zbiór cenniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku, wolny przekład Wl. Anczyca, oraz *Druga książeczka Helenki* przez autorkę *Pamiętki po dobrej matce*; wyszły: pierwsza w trzecim, a druga w ósmym wydaniu Gebethnera i Wolfa, nie są zatem nowościami. Nazwiska objętych tych autorów polskich zaliczone zostały w poczet pisarzy, zasługujących na miano *bonae merentium*. Parę już pokoleń młodzieży z pożytkiem czytała prace Hoffmannowej, a pedagogiczne zalety bliższego naszym czasem wydania Gebethnera i Wolfa, nie są zatem nowościami. Nazwiska objętych tych autorów polskich zaliczone zostały w poczet pisarzy, zasługujących na miano *bonae merentium*. Parę już pokoleń młodzieży z pożytkiem czytała prace Hoffmannowej, a pedagogiczne zalety bliższego naszym czasem wydania Gebethnera i Wolfa, nie są zatem nowościami. Nazwiska objętych tych autorów polskich zaliczone zostały w poczet pisarzy, zasługujących na miano *bonae merentium*. Parę już pokoleń młodzieży z pożytkiem czytała prace Hoffmannowej, a pedagogiczne zalety bliższego naszym czasem wydania Gebethnera i Wolfa, nie są zatem nowościami.

G. W.



